

Odpowiedzialny za Redakcyę
Józef Żórawski w Poznaniu.

Redakcyja i ekspedycyja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa Al. No. 1.

Dziennik Poznański
jest codziennie wyrażeniem poglądów redakcyi i ma
za cel polepszenie sprzeczki i w tym eksp. e 2 str.

Cena ogłoszeń (numerów):
za drugiego 1 gr. 5 k. za trzeciego od pierwszego
drugiego 8 gr. (ind. 10 k.)

Liście
Redakcyi, administracyi ekspedycyji winny być
adresowane do Redakcyi.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Pesańsku 3 tal. 45 szc. w monarachu, pręgi
3 tal. 1 szc. 3 fcl., w Austrii 6 guldenów, w Niem-
cach 3 tal. 12 szc., w Francji 18 fr., w Anglii 10
w Szwecji 3 tal. 15 szc., w Danii 4 tal. 18 szc., w Wio-
nie 3 tal. 15 szc. w Turcji 20 gr., w Belgii 3
tal. 16 fr., w Turcji 38 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedyt; ogłoszenia przyjmują w mo-
narchii pręgi; oraz w państwach do swiątosa powo-
żo niemiecki austracki, nalsiełczych i dalsz.
w białym krajach, w których nie ma kasy
postródniem (sob. ni.) można także przysłać ogło-
szenia do ekspedyt w Piesie, Poznanskiego.

Kokopisma
należątki redyktu, nie wzniesia się i bode

AJENOYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

AJENCYJE DZIENNIKARSKIE POZNANSKIE:

wary: Kury i Praseoeki, Schunbrucke 71 Jenke & Samalata, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Oszech, księgarz. — W Lwowie: A. Piatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasler Vogel w Bazylej. — W Paryżu (przynajmniej przedtobit) Labrousse da Luxembourg, Rue de la Fontaine au Lion No. 16 i pułkownik Rapachowski, Rue du Pont de Lodri 1. — W Londynie: księgiarza B. Betor, 8 Little Newport Street, Leicester Square w C. — W Ameryce: E. G. Friedrichsstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Stuhnsche Buchhandlung, W Bromie: B. Schlott. — W Lipsku: Engelschmidt, Post-Straße 9. — W Frankfurcie nad M.: Danbe et Comp. — W Poznaniu: J. Afletowicz, Janzewie, K. Rymasz, A. Gruszowskyński, na W. Garbarach 41, w Buku: St. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Sulcego, w Chełmie: Józef Cholewicki, w Warszawie: J. Ekert, w Gasawie: W Radziejowski, w Gniesznie: A. Wierzbicki, Tadeusz Gołanów, H. Stan, w Gostyniu: J. Nowacki, w Grodzisku: Mordas et Knoll, w Inowrocławiu: A. Kryszowski, w Jn. achewimie: Stofanski, w Jarocinie: Franciszek Boyme, Ksawer Lewandowski, w Kejny: Ignacy Wondziński, w Rieczpolicki, w Kosciance: Józef Olszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krobi: Jakob Neuman, w Krótosywie: Ludwik Siemieński, w Koźminie: B. Wigandt, w Książu: J. Nieradziński, w Lesznie: Roman Putatycki, w Łabiszynie: M. Kalisz, w Łodzi: Patrykowski, w Międzyrzycy: Marek Zorawski, w Miłosławiu: J. Kamiński, w Mur. Gościńcu: Smorawski, w Nagle: L. Wysszycki, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatski, Stanisław Piśkieski, w Piślesiewie: L. Zboralski, w Polaskach: J. E. Grochoński, w Rawiczu: Janozakowski, w Rogoźnie: Zieliński, w Skokach: Ignaey Kasinowski, w Śre-gu: T. Radkiewicz, w Śremie: N. Kuoharski, w Środzie: W. Jorzykowicz, w Sępolicach: Nowicki, w Strzelnie: A. Lastowski, zamontach: A. Ohraznowski, w Szublinie: L. Olszewski, w Toruniu: Mazurslewicz, w Trzemesznie: Buzański, w Wa-growcu: Zapalowicz, w Wikowie: B. A. Langiewicz, we Wronekach: Rakowski, we Wrześni: K. Winowski, B. Nowakowski.

POZNAŃ. 12 grudnia.

respondent nasz berliński potwierdza podaną nas wczoraj według Kreuz Ztg wiadomość o zamknięciu gabinetu Menabrei i tak gwałtownie ostrzega umysłów we Florencyi, że królowi Wiktorowi nie wolno nie pozostanie obecnie nie innego do uczynienia jak powołanie do steru skrajnej lewicy i zerwanie z Francją, lub zamach stanu, również niebezpieczny dla tronu dynastyi sabaudzkiej. W obec takiego położenia rzeczy przypuszczają w berlińskich kręgach politycznych, że oświadczenia hr. Bismarcka o aliansu prusko-rosyjskiego i nadspodziewany skłócenie położony przez prezesa pruskiego gabinetu na nie narodziłości niemieckiej, wykluczającej „kularyzm pruski,” były wymierzony umysłem przeciw Francji, której Prusy nie mogą w razie groźniejszych zagrażeń wydać Włochów na pastwę. Sytuacja zatem stała napręża się widocznie i nie pojmujemy w istocie, na jakiej podstawie miałby p. de Moustier podjąć na dzisiaj projekt konferencyjny, o czem Koeln. Ztg już donosi.

sięga zielona, rozdana członkom parlamentu włoskiego, zawiera niektóre ciekawe dokumenty, dotyczące tego dyplomatycznych rokowań pomiędzy Francuzami w ostatnim czasie. Co do treści rozpadają się na trzy działy. Korespondencya w sprawie legacji Antibes tworzy niejako prolog, dalej następują odnoszące się do wyprawy Garibaldegio, wreszcie na myśli obu gabinetów w kwestyi konferencyjnej. Teżkie dokumenty świadczą wymownie o sprężności w traktowaniu się rządów włoskiego i francuskiego na grzymską, która to sprężność najwyższy osiągnęła w oświadczeniu pana Rouher w ciele pracującym i generała Menabre w izbie poselskiej włoskiej. Wszak bowiem w ciągu onegdajszych rozpraw parlamentu florenckiego wystąpiło kilku mówców z myślą zaniechania jak na teraz zamiaru pozyskania Rzymu, niezmierzona część w kraju i wzbich domaga się powtórzonego ogłoszającego Rzym stolicą Włoch zjednoczonych. Łączność do jednoci narodowej, ożywająca tak silnie Włochów i Niemców, objawia się obecnie również innym krańcu Europy w ludach tworzących unię niemiecką. Wiadomo, że już od roku 1837 czy w Szwecyi i Norwegii bezowocne dotąd usiłowania bez nadzwierżenia dawnych swobód obu krajów, gdyż je w jeden silny organizm państwowy. Otuż ku bieżącemu wygotowała komisya niemiecka, wydana przed dwoma laty przez monarchę z obu królestw nowy projekt unifikacyjny, składający się z 8 rozdziałów, podzielonych na 71 artykułów, określających bliżej przyszłego stosunku Szwecyi i Norwegii. Zanim wstępie wypowiedziana jest niezawistość i różnica obu królestw, połączenie których po jednym momencie, ma za cel skuteczniejszy odpór napadzi na ze z i silną obronę wspólnych interesów na wewnątrz. Reprezentowania tyżże wspólnych interesów, potrzeby się przy królu znajdująca rada, składająca się z Norwegów, a w połowie ze Szwedów, któremu podlegałyby nawet nominacya dyplomatyczna i agentów królestwa skandynawskiego. Co się tyż organizacyi wojskowej, bardzo dotąd ułomnej, nowy akt orzeka, iż król w razie wojny zaczepnej, powiniene uzyskać pozwolenie sejmu na użycie wojska za granicą państwa. Projekt obmyślił też środki, aby na wyzwanie panującej dynastyi, unia skandynawska była rozerwana. W takim razie sejmy obu królestw miałyby równocześnie do wybrania następcy tronu, jeżeliby głosy obu zgodziły się na kandydata, wybór ważny i wchodzi w wykonanie. Jeżeliby zaś niegody, oba sejmy wybrałyby z pomiędzy siebie koziłozoną ze 160 osób, która zjechałaby się do Karli i przystąpiła do nowego wyboru większością głosów. Nim projekt powyższy otrzyma moc prawa, pod musi być przedłożony sejmowi norweskim, który

Gazeta Narodowa zamieszcza w odcinku numeru 277 rozprawę pod tytułem: Gdzie jest powód umiarkowania generała Ramorino o zdradę? Zamieszczenia tejże rozprawki w Gazecie Narodowej pominielibyśmy może milczeniem, gdyby wyraźnie nie pisała się listów generała Zamoyskiego i dopisków do nich w numerze 262 Dziennika i gdyby dalej komentował nasz lwowski nie był o niej wspominał w jednym z ostatnich swych listów. Pomieniony odcinek Głosu Narodowej zawiera między innymi następujący

Małe może liczbie ludzi wiadomy jest dokument, który odkryliśmy w tajnych archiwach moskiewskiego generała. Pracując niegdyś w tych archiwach szukaliśmy dokumentów, dotyczących się wojny Moskwy z r. 1828, natrafiliśmy niespodzianie na dwa rękopisy, pisane cyframi z moskiewskiego głównego sztabu tej armii, do Rydygiera i Rożena. Zaciekawieni, zaczęliśmy się odczytywać tych depezy, i dzięki wprawie, którą posiadamy w tym względzie, bardzo prędko dowiedzieliśmy się o ich treści. Dokument ten zdawał się nam ważnym, że niedowierzaliśmy własnej robocie, sądząc, że przypadkowe zestawienie cyfr zmieniło myśl; ale pozwolił nam odkryć drugi dokument, tajną zapiskę, z ręką generała Tolla, szefa sztabu Paszkiewicza. Jak ta, była prawie dosłownie powtórzeniem zdeszyfrowanej przez nas depezy i jawnie służyła do jej ułożenia. Zaujemy serdecznie, że kopia obydwóch dokumentów, gdzieś nam zaginęła, lecz tak często czytaliśmy ją, że nie dość dosłownie powtórzyć możemy, i jeżeli jakiegokolwiek słowo opuścimy lub dodamy, powtarzając ją, nie tracimy najmniejszej ważności dokumentu, jak się przekonacie, gdy nadeszłoby dokument, który mam nadzieję odszukać. Oto są te dokumenta, których połowę pamiętam do-
nie-
do-

kłóty się zbierze w październiku roku przyszłego i szwedzkiemu parlamentowi, który dopiero na wiosnę 1869 roku będzie wolany. Wszakże już dziś znajdujemy w dziennikach obszerniejsze uwagi nad pomienionym projektem i dla tego uważaliśmy za stosowne podać o nim wzmiankę czytelnikom naszym.

Doniesienie londyńskiego humorystycznego pisemka Sowy o zawarciu pomiędzy Austrią a Francją konwencji, mającej na celu zabezpieczenie nienaruszalności państwa otomańskiego, wywołało tak energiczne zaprzeczenia urzędowych organów londyńskich i paryskich, w końcu zaś wiedeński W. Abendpost, iż tём samém powszechną zwróciło na się uwagę. Nordd. Allg. Ztg. zaznacza, że gorączkowemu pospiechowi gabinetów i znajduję go godnym zastanowienia.

Wyrażone przez nas wczoraj ubolewanie nad uchwałą polskiego koła poselskiego w znanej sprawie przysięgi Duńczyków, znalazło odgłos tak w Księstwie, jak w Prusach Zachodnich. Gazeta Toruńska również gani nie zrozumiały postępek polskiej delegacji i słusznie się domaga wymienienia nazwisk posłów, którzy w łonie Koła za i przeciw wnioskowi większości głosowali. Jak się dowiadujemy, przysposabiają wyborcy powiatu poznańskiego protestacyi, którą na ręce prezesa delegacji naszeli w Berlinie zamierzają przesłać.

Władności targowe.

Npau raczył dyrektora ewangelickiego seminarjum nauczycielskiego Bayer w Moers mianować radcą referencyjnym i sztykhnym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Warszawy, 9 grudnia.

α Jakkolwiek korespondency z Petersburga i z Litwy między innemi głównie na oku mieć winni wykazywanie całej niedorzeczności w prasie moskiewskiej odnośnie do naszych stosunków, to jednak iłekroć taż prasa dotyka wyłącznie stosunków warszawskich, tyle razy na mnie spada obowiązek sprostowania jęj paradoksów. Czytelnicy sobie przypominają, że w jednej z niedawnych mých korespondencyj wspominałem o szeregu listów z Warszawy, które mają być regularnie nadsyłane do dziennika Gołosa. Na pierwszy list z Warszawy do Gołosa już odpowiedziałem i mocno żałujemy, że szanowany Gołosa korespondent nie czytuje Dziennika Poznańskiego; przekonawszy się bowiem, że jego niedorzeczności świat kontroluje, zaprzęstałby może tych dziwnych doniesień, któremi ojczyźnie swojej źle się przysługuje. Lecz prawda, zapomniałem na chwilę, iż sam p. Krąkowski, naczelny redaktor Gołosa, denuncjuje swoich kolegów pióra; miałaby korespondent okazać się niegodnym swego kierownika? Otóż w No. 325 Gołosa poświeca cały feleton swęj drugiej korespondencyi z Warszawy. Dowiadujemy się z niej rzeczy kilku bardzo starych, t. j. wieczną piosenkę, jak się sformułował rząd narodowy i jakim sposobem powstał wybuchło. Między innemi przytacza p. korespondent kilka wyjątków z listów hr. Wielopolskiego do księcia Metternicha, z okoliczności rzezi galicyjskiej. Margrabia jest tam ni mniej ni więcej tylko pańszlawa, pragnącym swojemu narodowi wyrobić w Słowiańszczyźnie pierwszorzędne stanowisko, jeżeli już nie polityczne, to choćby socyalne. Pan korespondent widocznie w zażyłych musiał być stosunkach z ks. Metternichem lub margrabią, kiedy mówi o listach, które, o ile mi wiadomo, nie są publikowane, ztąd wątpliwość o ich istnieniu, za którą prosimy o przebaczenie. W dalszym ciągu korespondencyi dowiadujemy się o rzeczy niezmiernie ciekawej, t. j. że p. korespondent mieszka w hotelu europejskim, w którym wszędzie, jak się wyraża, widział ślady powstania (!) Rzecz to arcyważna niezawodnie dla czytelników Gołosa.

Z kolei przechodzi do życia towarzyskiego Moskali

„Nr. — Do generała Rydigera (i podobnyż do nr. — do generała bar. Rozena):

„Czasnyja prawila Ramorino, pozwalajut nadziejsia, szto on mozel byt' padkuplen. A potomu proszu Wasze Prewoschoditelstwo w moguszczech predstaviti sia siekret'nych pieregovorach obratit' wnimanie na eto obstojatel'stvo i predlozit' jemu znacitel'nuju summu denieg, jesli on soglasitsia položit' oruzie piered nami, ili s korpusom swoim pieriejedt w Galicju, gdzie jewo abiezoruzat'. Proszu Wasze Prewoschoditel'stvo saobszczyt' mnie totczasie o posledstwach nyniesznawo saobszczienija. „ Czyli w domaczeniu: „...! rywatne życie Ramorina pozwala nam mieć nadzieję, że go można przekupić. A więc proszę Waszą Ekscelencję w mogących nadarzyć się porozumieniach zwrócić uwagę na tę okoliczność i zaproponować mu znaczną sumę pieniędzy, jeżeli się zgodzi złożyć broń przed nami, lub przejść ze swoim korpusem do Galicji, gdzie będzie rozbrojonym. Proszę Waszą Ekscelencję donieść mi natychmiast o skutkach tego zawiadomienia. Generał-adjutant Toll!“

„Zapiska zaś Tolla różni się od tej depeszy tylko tem, że Toll powiada: „Można jemu poszelić” dwadzieścia tysięcy rubli srebrem,“ to jest: „Można mu zaproponować dwadzieścia tysięcy rubli,“ reszta zaś słowo w słowo toż samo co napisano w depeszy.

„W odpowiedzi na tę depeszę Rozen i Rydygier odpisują jużnie cyframi, następnice!... Do szefa głównego sztabu... W skutek depeszy Waszej Ekszelency z dnia... do nr... (tego samego, który przytoczyliśmy) mam honor do nieść, że dnia 27 sierpnia korpus Ramorina przeszedł granicę Galicji i dziś jest już rozbrojony. Jenerał Rydygier.“

„Depesztanic nie mówi, w skutek czego jenerał Ramorino przeszedł do Galicji; lecz czyż nie pozostawia powodów do bardzo silnego posiadania go o zdradę za nie-

w Warszawie i donosi, że „jesteśmy na każdym kroku ignorowani”. Przyzywczajeni jesteśmy do cynizmu gazet moskiewskich. Ale bezwzrost nigdy nie doszedł do tego stopnia, aby od nas się domagać przyjmowania w znacznych domach polskich Moskali, którzy, jak i ich mniemani rodzeni bracia Słowianie, w ogóle „bardzo mało są oswożeni z woskowaną posadzką” (że użyję tu słów pana Kłacko). Shańbik kogo, zbezcześcił i wydrzeł mu własność, a za to wszystkim gościnnie być przyjmowanym, oto sformułowanie żądań Moskali w Warszawie. Sam p. korespondent nazywa Warszawę Kartaginą. „Dla nas,” mówi, „Warszawa tępą, czem Kartagina dla Rzymian.” Pomijamy to śmieszne porównanie; Moskwa, owa barbarzyńska Moskwa chce się równać z Rzymem, stojącym w swoim czasie na szczycie oświaty! Rismus teatetyczny, amici! Pomijamy równie paradoksa, podobne temu, który uważa naszą narodowość za jakąś podnarodowość (subnacionalność) i inne, na których odpowiadanie czasu tracić nie warto. List kończy się efektownie. A efekt moskiewski, to denuncyacja! Otóż w końcu listu denuncyje p. korespondent warszawskie pismo pod tyt. „Tygodnik Illustrowany.” „O co? zapytacie zdziwieni, wszak u was najświeższa cenzura poprzeda wydawnictwo każdego swistka? Nie znacie natury moskiewskiej, odpowiem wam na to. Mało jest dla niej poddać się konieczności, trzeba, że użyję tu gwałtownego wyrażenia, liżać też rękę, która cie bije.

Obwinia p. korespondent nasze pismo ilustrowane, że nie podał radośnych opisów pobytu cara w Warszawie. Ale zapomina, że pismom naszym nic nie wolno pisać o wszystkiem, co się tyczy Moskwy lub Polski. Zład też u nas są piękne studia o poezyi portugalskiej, pojawiają się recenzye poematów wschodnich, a tylko bardzo szczupłe artykułki o tém, co do naszej odnosi się literatury. Ale przedmiot to tak obszerzy, że o nim pomówimy inna raz, kiedy nas Gołosz zaczepi; dziś tylko chcemy poinformować korespondenta szanownego Gołosza, że Ty gołnik ma zakres w łączności literacki, że programu zastąpić nie może, i że o polityce wewnętrznej, albo choćby o najdrobniejszym fakcie do niej się odnoszącym, żadnemu organowi polskiemu pisać nie wolno. Gdyby słowo nasze wywarło wpływ jaki na p. korespondencje, radzilibyśmy mu innédrogi się iść, jak denuncjowania tego, co nie miało szczęścia mu się podobać: jeżeli bowiem rola denuncjanta zawsze jest niewdzięczna, tém ohydniejszą musi być w prasie; nie wątpimy też ani na chwilę, że ludzie rozsądku z pogardą przeczytają denuncjacye warszawskiego korespondenta do Gołosu.

Wobec ustawicznych twierdzeń i zaprzeczeń gazet zagranicznych, co do wprowadzenia wyłącznie tylko kalendarza juliańskiego, milczenie moje jest niepodobne. Dla tego, nie przesadzając przyszłości, przedstawiam wam rzecz tę, jak jest. We wszystkich nowourządzonych biurach moskiewskich, albo tylko co zmokswiczonych, używają daty juliańskiej; we wszystkich zaś innych biurach używają daty podwójnej, a-w sądownictwie obowiązuje data ogólnieuropejska. Co do dzienników i w ogóle pism publicznych, te równie obowiązane są obok daty europejskiej kłaść moskiewską. O ile się zdaje, ten stan rzeczy żadnej nie ulegnie zmianie, gdyż niepodobniestwem jest w sądownictwie zaprowadzić kalendarz juliański albo wyłomaczyć klasom nieoświeconym (zwłaszcza włościanom), że ich święta przypadają o 12 dni później.

Do ważniejszych nowin pragną niektórzy zaliczać wyjazd p. Gudowskiego, urzędnika komisji spraw wewnętrznych do Petersburga. Powiadają, że ma on zdać sprawę z nadużyć Czerkaskiego; że wybrano Polaka, aby bezstronnie zdać sprawę itd. Wszystko to plotki miejskie; p. Gudowski jest bardzo wiernym czynownikiem, chociaż na ski się kończy; tyle pewna, że na godzinę przed odjazdem ma się zgłosić do hr. Berga. Cel zaś wyjazdu niewiadomy. Przypuszczenie, że nowy zwrot nastąpi, jest, jakem już kilka razy wspominał, życzeniem uciśnionych mieszkańców, i dla tego pogłoska ta tak często wypływa; wyjazd p. Gudowskiego nastrocza więc

niądze, tém więcej, gdy on spełnił to, czego tak sobie Moskale życzyli?"

Tak dalekie przytoczenie nasze z odcinka Gazety Narodowej Dawsy pomimo wolnie powód do wystąpienia powyższego Gazety Narodowej, sadzimy mieć prawo objawienia o niem otwarcie naszego zdania. Nasamprzód zwracamy uwagę redakcyi Gaz. Narodowej na niestosowność, jeżli nie szkodliwość ogłaszania podobnego rodzaju wystąpięć bez podania nazwiska autora. Świadcstwo to, zamieszczone bezimiennie, z cyfrą 8 na czele, nie może tak długo, póki pozostanie bezimiennem rościć żadnej pretensyi do wiarygodności. Dokument, zamieszczony dosłownie z podaniem swego źródła, może się obejść bardzo dobrze bez podania nazwiska osoby, która go redakcyi nadsyła. Gdzie przeciwnie, jak w obecnym przypadku, jedyną rekojmią prawdy nie jest żaden dokument, lecz wyłącznie tylko pamięć osoby, która według swego zaręczenia dokument takiej a takiej treści widziała, było wystąpienie z intencją i z nazwiskiem rzeczą według nas nieuniknioną a powinno być dla redakcyi Gazety Narodowej warunkiem przedwstępnym zamieszczenia całej rozprawy w swych kolumnach. Wymaganie nasze ma tem więcej słuszności za sobą, że jak zaraz udowodnimy, pamięć nie dopisała właśnie zbyt wiernie sprawozdawcy z przytoczonych powyżej dokumentów. Według jego zapewnienia pisał Rydygier i Rozen do szefa sztabu moskiewskiego, jak następuje:

„W skutek depeszy WEkscelency mam honor donieść, że dnia 27 sierpnia korpus Ramorino przeszedł granicę Galicji.”
Tutaj widoczny błąd. Dnia 27 sierpnia, według nowego kalendarza, znajdował się Ramorino za Siedlcami, w pochodzie na Rożeną; dnia 27 sierpnia, według starego kalendarza, odpowiadającego dacie naszego 8 września był Ramorino ze swym korpusem w Siedlcach

nowiniarzom pole domysłów. Ale wy lepiej czekajcie, dopóki wasz korespondent prawdziwych w tym względzie nie zasięgnie wiadomości.

Kraków, 8 grudnia.

(?) Rada miejska, korzystając z okrucich, autonomicznych obietnic rządu, wybrała z łona swego na odbytym we czwartek pełnym swém posiedzeniu deputację szkolną dla gimnazjów i szkół realnych. Wybór padł na pp. Dietla, Majera i Veigla, z których każdy dostateczne w swym zawodzie złożył rekojmie godości w chodowaniu nauki. Podstawą tego faktu nie jest jednak oparta na zatwierdzeniu zapisanej od dość dawna przez radę miejską, w tym celu prośby do ministerstwa, lecz prowizorycznem przyzwoleniem ze strony namiestnictwa, a przeto mogącem uleść odwołaniu. Obawa ta sama przez się nasuwać się musi, zważywszy jak przeciwny biega obrot w rezultacie wszelkie służące aspiracje kraju. O rządzie austriackim rzeczy można, co niegdyś Napoleon I powiedział o zastępcie porowolucyjnej emigracji francuskiej, że „niczego niezapomniał, i niczego się nie nauczył” smutnem doświadczeniem lat ostatnich. Ta sama co dawniej nieufność i niedowierzenie, ta sama niechęć i niewdzięczność dla narodu który przed blisko 200 laty pod bohaterskim swym królem zbawił monarchią, chroniąc ją od ostatecznej zagłady. U nas przeciwnie, pamięć doznanych krzywd z pierwszym łagodniejszym ułata wiatrem, i wdzięcznym jesteśmy nawet za uśmiech ... obudy. Świadkiem tego delegacja nasza w radzie państwa, która się dyplomatyczną zręcznością i uprzejmą obliczem ministra spowodowała dała na rozdroża, z których niema wyjścia. Dwie zasady równorodne wystąpiły naprzeciw siebie oko w oko: utylitarizm nasz, z utylitarizmem rządu i rząd odniósł zwycięstwo. Trzeba było prawdziwie niepamięci z naszej strony, aby logicznie nieogadniać tego, co tak bliska przyszłość na jaw wykrzła.

Wiadomym wam fakt niezatwierdzenia czterech marszałków rad powiatowych: księcia Adama Sapiehy, Leszka hr. Borkowskiego, Drohojewskiego i Janki, jednym więcej jest dowodem, czem u nas są amnestye i jałnolity czcniwie księgi pieszczotczyście przez wszelkie zasłony przebaczenia, przebijając nieprzestają. Tego rodzaju kaprysy władzy nie mogą się przyczynić do wpojenia ołuchy i wiary w dobrą wiarę rządu.

Ogrzewanie dla ochrony przed zimnem ubogich niemających przytulku, weszły już u nas w życie od b. m. i to bez żadnego kosztu ze strony miasta. Trzynaście asyle, w których osobny znajduje się oddział dla mężczyzn, osobny dla kobiet, według ścisłego obliczenia wymagać będą do marca funduszu 806 złr., i ten pokryty prawie został zobowiązaniem się hr. Artura Potockiego, płacenia przez ciąg latniena ogrzewalni miesięcznie 100 złr., oraz jednorazowym darem księcia Stanisława Jabłonowskiego w kwocie 120 złr. Izby ogrzewane, wynajęte na najuboższych przedmieściach Kleparz i Zwierzyńców, oraz ustąpiona bezpłatnie przez gminę przedmieścia Kazimierza, stać będą otworem dla przybyszów do godziny 8 wieczór; przez noc zaś postawiono je zamykając, aby nieusłużyły za wygodny wypocinek dla niejednego przed nocnym zerowaniem za łupem. Chwałobużny początek opieki nad nędzą w miastach, i to niewątpliwie, znaleźć i dalszy swój ciąg obmyśleniu środków na przygotowanie codziennych ciepłych straw dla pozbawionych możności wyżywienia się.

W każdym tygodniu mieliśmy w sali towarzystwa naukowego na korzyść akademickiego towarzystwa wójennęj pomocy dwa popularne odczyty w przedmiocie ściśle naukowych. Profesor dr. Mayer miał pierwszy wykład o „Zmysłach człowieka i wzajemnym ich sobie stosunku”, w którym, skreśliłszy wszechstronny przmiot każdego zmysłu, dotknął fenomenu ich transpozycji, czyli zastępowania jednego przez drugi. Pierwsz odczyt, jak się zdaje, z powodu niestosownej w wielu godzin wieczornych, dość był niezły. Znaczn

powracając do Warszawy. Tak więc nie mogło być, a według nowego, ani według starego kalendarza, d. 1 sierpnia żadnej mowy „o przejeździe Ramoriny z swym korpusem do Galicji”. O ile charakter styczni ten błąd osłabia wiarygodność przytoczonych dokumentów, pozostawiamy sądowi naszych czytelników. Nadto jeszcze jedna uwaga. Rozprawka Gaz. Nar. kończy się następnie:

„Nareszcie, czemuż generał Ramorino przed-
wieniem przyczyn, które go zmusiły do niepos-
szeństwa, nie usunął cięższych na nim zarzutów?
Czyż od 1831 do 1849 roku czasu nie znalazł się
żadnych dokumentów w sprawie drażliwej a toczącej się
dawna dokumentów, do których się widocznie nie
wczoraj lub dzisiaj dostał, nie wystąpił z publikacją i
rychle i czekał dopiero naszej rozmowy z generałem Z-
moyskim, aby je ogłosić? — Zresztą, co się tyczy rze-
samej, być może, iż w głowie generałów moskiewskich
wstała myśl przekupienia Ramoriny, myśl tę natur-
niejszą, że u Moskwy nigdy prawie nie opoczysty grun-
padająca. Wszelkie jednakże pozory mówią za tem,
jeżeli myśl taka powstała u naczelnego dowódcy mosk-
wskiego, to przecież nie weszła nigdy w wykonanie. Ra-
morino nie niewątpliwie tem, co nazywają pospolicie
bilionem, ale przekupni i zdradca z pewnością nie.
Przez cały ciąg emigracyi znajdował się w stanie gra-
żącym z ubóstwem, czego by zapewne nie było, gdyby
Moskwa jego niemianą zdradę była zapłaciła. Pod
względem zgadzamy się tedy zupełnie z autorem zamie-
conej w odcinku Gazety „Naro dowej rozprawki,
przytoczone depesze generałów moskiewskich, choćby
wet były autentyczne, niczego jeszcze właściwie w gra-
nie rzeczy przeciw Ramorinie nie dowodzą.“

licznym był za to drugi z kolei odczyt profesora Dunajskiego o „znaczeniu kapitału w gospodarstwie narodowym”. Płynna wymowa prelegenta i przedmiot tak silnie w dzisiejszych czasach materializmu zajmujący ogół utrzymywały na napięciu uwagę słuchaczy. Dwa te odczyty przegrodziła świetna loterya fantowa, urządzona przez tutejsze damy również na fundusz akademicki, której płomem było zebranie około 800 złr. Ma się tu uorganizować także inna seria odczytów, mianych przez samych profesorów uniwersytetu, na przywrócenie srebrnego posążka św. Jana Kantego, na marmurowej trumnie tego patrona uniwersytetu niedyszącego, na który się targnęła przed kilkunastu dniami świętokradzka ręką zbrodniarza w kościele ś. Anny.

Od dni kilku bawi tu p. Antoni Kątski, znany fortepianista, i dał się już słyszeć w piątek na koncercie w sali reductowej. Publiczność tutejsza tradycyjnie znana z obojętności dla artystów muzycznych, bardzo skąpo dopisała wirtuozowi, który wyszedł z łona tutejszego miasta; tu bowiem się urodził, tu jako fenomenalne dziecko wraz z bratem swym Apolinarym w czasach, kiedy jeszcze koncerty nie były jak dziś prawie rzeczą codzienną, zwrócił na swój przedwczesny talent uwagę znawców, i ztąd wraz z ojcem pociągnięto go na koncerta po kraju, podówczas znane pod nazwą koncertów rodziny Kątskich, z których najstarszy miał podobno lat dziesięć. Następnie obaj Kąscy dłuższy czas kształcili się w konserwatorium paryskim i starszy wyszedł na znakomitego skrzypka, młodszy zaś Antoni na jednego z pierwszych fortepianistów, zbliżającego się rodzaju gry swojej do Wilmsa.

Z wypadków brukowych najważniejsze zajęły miejsce dwa w upływnym tygodniu: samobójstwo 24 letniego piekarsza Węgrzynowskiego, który sobie życie odebrał wystrzałem z pistoletu w rozpacz, że służąc, którą w uniesieniu gniewem ukarał, znajdowała się w niebezpieczeństwie życia, i zaważenie się dachu na kramach, przytłaczających do Sukiennic, co spowodowało magistrat do nakazu zdjęcia całego dachu. Jest to jakby przypomnieniem gorąco powziętego, lecz znów coraz więcej z myśli spuszczonego projektu przebudowania tego gmachu, który, stanowiąc jedną z głównych pamiątek miasta, późniejszymi przystawkami zeszpecony, dziś o mało nie przedstawia ruiny.

Teatr w ostatnich czasach bardzo licznie zaczął być odwiedzany. Przedstawienie „Hamleta” po dwa razy tak szalenie zapełniło salę, że jednego miejsca próżno nie było a nawet musiano dla zgłaszających się później o bilety w przechodach między krzesłami nadliczbowe wstawiać krzesła. Dyrekcja, która czyni zabiegi o pomnożenie nowymi talentami personelu, ma w tegorocznym repertuarze przygotowane niejedno jeszcze z dzieł najznakomitszych dramatów. W przyszłym tygodniu ma być wprowadzona pierwszy raz na scenę polską tragedia Goethego „Egmont” na dochód p. Modrzejewskiej. Kto sobie przypomni scenę tutejszą za ostatnich dyrekcji, oddać musi sprawiedliwość nieznużonemu usiłowaniu obecnego zarządu teatralnego.

Łódź, 9 grudnia.

Twierdzenie, że bank włościański do skutku nie przyjdzie. Dzienniki utrzymywały, że konsorecyum, zamierzające ów bank założyć, koncesji nieotrzyma. Twierdzenia te i opierane na nich wnioski były mylne. Jeszcze w październiku pisałem wam, że koncesja udzielona zostanie. Ks. metropolita Litwinowicz umie kochać swy i interesów (chodzić). Pisałem wówczas, że dla uzyskania koncesji gotów poświęcić p. Frieda, okazuje się, że i tej sakryfikacji nie było potrzeba. Urzędowa Wiener Ztg ogłasza, że cesarz udzielił koncesji na założenie banku włościańskiego pp. metropolicie Litwinowiczowi, ks. Karolowi Jabłonowskiemu, bar. Romaszkanowi, radcy apellacyjnemu Zawrowskiemu i dr. Friedowi. Obecnie pociesza się tu, że bank ten nie przyjdzie do skutku dla braku funduszy. I to niezasadne. Ani ks. metropolita, ani p. Fried, ani p. Zawrowski i t. d. majątku nie mają. Fundusze jednak potrzebne do założenia tego banku znajdują się. Konsorecyum to dysponuje obcym kapitałem około 3 milionów. Zapewne, że byłoby lepiej, gdyby bank ten w inne dostał się ręce. Czyż w tym winna? Czy Towarzystwo kredytowe nie byłoby uzyskało rozszerzenia swych statutow. Jeżeli Tow. kredytowe podjął się tego nie chciało, mógł to uczynić Bank hipoteczny. Rząd byłby z największą chęcią dał pierwszeństwo Towarzystwu kredytowemu lub Bankowi hipotecznemu. Gdy nikt inny o to się nie starał, dał koncesję ks. Litwinowiczowi i Spółce. Odmówić nie można było. Hr. Gołuchowski byłby także wolał, żeby kto inny był o koncesję się starał.

Nowa droga żelazna ma być u nas budowaną, a to do Węgier. Słyszałem, że spółka pod firmą: Seweryn hr. Borkowski i bar. Schönborn otrzymała już koncesję na budowę tej drogi. P. Schönborn ma znaczną dobrą na Węgrzech. Droga ta ma być budowaną od Bortnik przez Stryj do Berekses w Węgrzech.

Berlin, 11 grudnia.

(M.) Wystąpienie hr. Bismarcka w obronie sprzymierza prusko-rosyjskiego na poniedziałkowym posiedzeniu izby poselskiej nie przestaje zwracać na siebie uwagi sfer dyplomatycznych. Stanowisko, przez ministra spraw zagranicznych w dzisiejszych rozprawach w sprawach niemieckich zajęte, również zasługuje na szczególne uwzględnienie. Słowa wyrzeczone, że hr. Bismarck nie zna dzisiaj innego patriotyzmu w izbie poselskiej, jak patriotyzm „niemiecki”, poraz pierwszy podobno wyszły z ust naczelnego ministra pruskiego. Duch narodowo-niemiecki, którym tchnęły wszystkie przemowy dzisiejsze hr. Bismarcka, zarzucającego postępowcom j. k. pp. Waldeckowi i Virchowowi „partykularyzm pruski”, zadiwili wszystkich. Prawica, zaledwie dozwierzała uszom swoim, słysząc rzeczy, które, kilka lat temu, uchodziłyby za zdradę stanu — lewica nie wiedziała co odpowiedzieć. Bliżej obeznani z położeniem rzeczy upatrują w dzisiejszym wystąpieniu hr. Bismarcka, w związku z objawem poniedziałkowym przyjeźdu do Moskwy, symptom nieporozumienia z Francją, do których bliższa podobno zmiana polityki włoskiej miała się stać powodem. Utrzymują, że gabinet jen. Meneley nie jest w stanie utrzymać się długo, że prąd opinii publicznej we Włoszech w kierunku anty-francuskim, zwłaszcza anty-napoleońskim, jest tak silnym, iż król Wiktor Emanuel, albo udać się musi do środków nadzwyczajnych, do czego nie chce się dać skłonić, albo do utworzenia gabinetu z pośród lewicy parlamentu, co by się równało wypowiedzeniu wojny Francji. W takim położeniu, Prusy nie pozwoliłyby na zwalczanie Włoch przez Francją i wzięłyby czynny udział w sporze. Otóż przypuszczenia, obiegające w zwykłe dobrze poinformowanych kołach. Za prawdziwość ich nie ręczę, ale w każdym razie poczytałem sobie za obowiązek o nich wspomnieć.

Na posiedzeniu wczorajszym komisarzy izbowych dla budżetu ministerstwa oświecenia zapytywał poseł Kantak komisarza rządu o wykonanie dawniejszej u-

chwały izby, dotyczącej gimnazjum katolickiego w departamencie bydgoskim, nowo założonego mającego. Komisarz rządu, tajny radca Knerk, oświadczył, że rząd dotąd nie powziął żadnej w tej mierze stanowczej decyzji. Poseł Kantak ma zamiar wyprowadzić tę, dla nas tak ważną sprawę, przed izbę poselską.

Z milczenia hr. Bismarcka w kwestyi kartelowej podczas dyskusji poniedziałkowej wnosić wypada, że władza o zamiarze rządu wypowiedzenia tej trwania dalszego niekoniecznie jest prawdziwą. W takich okolicznościach wniosek zapowiedziany przez posła Węgiera prawdopodobnie wniesionemu zostanie do izby, wkrótce po powrocie wnioskodawcy z urlopu.

Z Petersburga, 5 grudnia.

Pomimo tylokrótne zapewnień urzędowych, że Moskwa nie ma żadnych zamiarów odnośnie do Turcji, słusznie dowodzą dzienniki niezależne, jeżeli w Moskwie one istnieć mogą, że życzeniem jest wszystkich moskiewskich mężów stanu i znakomitszych generałów przedsięwzięcie wojny z Turcją, choćby na nadchodzący wiosnę. Charakterystyczne są między innymi pogłoski o pewnym generale moskiewskim, bawiącym w Wiesbaden. Przeprzął on tam w ruletkę znaczną sumę pieniędzy i dostał poniesienia zmysłów. Powiadają, że w obłąkaniu swem wolał ustawnie: „Chodźmy na Konstantynopol! Już czas rozebrać Turcję.” To też, o ile wszystkim wiadomościom, dochodzącym nas z granic południowych carstwa wierzyć można, należałoby przypuszczać, że tam mają miejsce rzeczy większe, jak proste dyslokacje wojsk i rekawerowanie tycheż na zime. Bliższych szczegółów tutaj nie mamy; i tylko mieszkańcy tych stron mogą mieć prawdziwe wyobrażenie o położeniu rzeczy nad granicą turecką.

Wasz korespondent warszawski słusznie przypuszczał, że w celu prowadzenia ustawicznej walki z odrodzonym kałah ołem w języku francuskim, w Petersburgu zaczęto wychodzić pismo polityczne w tymże języku.

Ostatnio wyszły numer Courrier russe, pisma tygodniowego, donosi, że od Nowego Roku będzie wychodził codziennie, jako Gazeta polityczna i literacka, w języku francuskim.

Zdaniem tutejszych żurnalistów gazeta Journal de St. Petersburg w zupełności nie odpowiada swemu zadaniu; jest to obiektywny czysto dziennik, który, dni swe spędzając na usługach ministerstwa spraw zagranicznych, nie ma żadnej barwy wybitnej, co mu też głównie w mieście tutejszym zarzucają. Żatwo więc pojmiecie radość tutejszych ultra i nie ultra moskiewskich gazetarzy, gdy się dowiedzieli o Courrier russe, który, o ile nam przepowiadać wolno, będzie Gołosem et tutti quanti, tylko że redagowanym po francusku. W każdym razie wypadek owej gazety francuskiej godzien zażenowania, zwłaszcza, że niepodobna, by do organu podobnego nie nadchodziły często komunikacje rządowe.

Piszą z Tobolska, że dnia 10 września w okręgu omskim, w wiosce Sawinowie, znaleziono zamordowanego i skrytego w jamie wygnanego naszego Ignacego Karkarskiego. Gazety sybirskie, podejrzewają o morderstwo Tymoteusza Kwiatkowskiego. Ale coż znaczy podejrzenie, które jest może tylko potwarzą, aby władze sybirskie nie mogły się tłómaczyć niewiadomością o wypadku. Jeżeli Moskwa chce, aby uważano, że ona przynajmniej, jeżeli nie po ludzku, to po pobarbarzyjsku, postępuje z wygnanymi polskimi, to wzywamy rząd, aby o zniknięciu Polaków na Sybirze dokładałych żądał oświadczenia i takowe w pismach publicznych ogłaszał. Ale bowiem mówią, dane takie, jak akta zejścia nadesłane do komisji sprawiedliwości Królestwa Polskiego o zniknięciu wygnanych. Trzeba o każdym wypadku ściśle powziąć wiadomości, a świadectwa znajomych niby — zmarłego na miejscu, winny stwierdzać nieszczesne wypadki. Świeżo bowiem, jak to nawet i prasa zagraniczna donosiła, wysłani do jakiejś kopalni wygnancy polscy, ulegli wszystkiej śmierci, w skutek zapadnięcia się sklepienia. Wina to miejscowego zarządu, że nieszczęśliwych sam wysłał, a któż nam zarzucił, że tego nie uczynił rozmyślnie?

Gołowi apostołowie zmoskwiczenia Litwy zamierzają wydać słownik, w którym wszystkie miejscowości Litwy i Rusi będą miały zaszczyt być na nowo ochrzczone przez światłych cywilizatorów.

Pisząc z Petersburga niepodobna pominąć śmierci Filareta, o której telegram wam pewno doniósł. Jakkolwiek zasada jest: de mortuis aut bene aut nihil, to jednak nie mogę oprzeć się wypowiedzeniu słów kilku. Otóż zmarły był człowiekiem, który w jednym ze swych kazań nazwał cara Aleksandra Bogiem! To też gazety moskiewskie tutejsze, poświęcając mu mnóstwo artykułów i nekrologów, nazywają go „najwierniejszym synem Rosyi.” Ale czy wygłaszając z katedry paradoksa podobne do przytoczonego, był równia wiernym Bogu i sumieniu... to rzecz inna.

Z Petersburga, 30 listopada.

7 Dziwne tam u was nieraz krąży wieści o tutejszym świecie, które zdradzają brak znajomości życia, wespół którego obracamy się. Niedawno wyczytałem w zagranicznych dziennikach wiadomość o szumnym adresie, który miał podpisać 600 osób i upraszać w nim cara, by zaproszeniu Francji na konferencyę w sprawie rzymskiej odmówił. Nic podobnego miejsca nie miało. Od chwili, jak adres Gołuchawstowa, w r. 1865 na posiedzeniu dumy moskiewskiej o konstytucyję projektowany, pozyskał tak energiczną odprawę, w której car pod adresem wojennego generała gubernatora wypowiedział, że tylko on jeden rozumie potrzeby kraju, i że tylko on jeden ma prawo zaradzić im, nikt nie śmie doktrynie tej, z wysokości tronu z całą szorstkością rzucić, oponować. Jeżeli zaś komu przyszła myśl zuchwała pomimo tego przypomnienia w interesie ogółu dotyczącą wracać, choćby myśl ta w najpokorniejszej formie była wyrażoną, ten, z całym zdążyłby ją w słowo przybrać, jużby samowolnie w murach III oddzielenia rozpamiętywał o wielkości cara a marności indywidualnej. Nietylko więc tu nikt nie wtrąca się do potrzeb i interesów państwa, ale starannie unika wszelkiego wtrętu, bo przez to, jak doktryna carska opiewa, odsuwa tylko błogie zamary cara i jego dobroczynnego rządu. Proszę nie zapominać o tym, że tu zawsze jeszcze tylko car i jego czynownicy myślą i działają; zresztą wszystko bezrozumne. Co się zaś za kulisami i pod ziemią dzieje, to nie może wchodzić w rachunek państwowej machiny. Ale, pomimo iż żaden adres podany nie był i pomimo iż żadnej manifestacji w tym względzie nie było, zaproszenie wszakże na konferencyę skutku nie pozyska. Rosya za warunek przystąpienia do konferencyi kładzie jasno postawione zasady, a raczej podstawy do nich, pomiędzy którymi zrzeczenie się władzy doczesnej przez Papieża jest jedną z najgłówniejszych. Wreszcie dla tego ona żąda sformułowania podstaw, by przypadkiem tam nie wciągnęła się kwestya polska, która po dawnemu zawsze potężną Moskwę trwoży. Przytem Rosyi nie zależy na wyprowadzeniu z kłopotów Napoleona — przeci-

wnie, im więcej ręce jego związane, tem dla niej wygodniej, zwłaszcza w obec coraz więcej rozwijającego się dramatu, zwanego kwestyą w chodnią. Cała uwaga, całe działanie, wszystkie poruszenia Moskwy, skupiają się około tej sprawy. Nowe położenie, jakie w skutek zatargu z Turcją z powodu zabójstwa na statku Germania wysunęło się w Serbii, podwaja czynność i energią Moskwy. Gorączkowo, a najzupełniej przygotowani oczekują wybuchu, aby całemi siłami weni się rzucić. Sytuacja tem groźniejsza, im więcej sprawy na Zachodzie płaczą się. Dziennikarstwo tutejsze o sprawie tej, jakby na komendę przycichło i tylko od czasu do czasu przetrąca notę Gorczakowa, po której spodziewano się tyle dobrego, a przekonano się, iż ona o jeden tylko dokument więcej pomnożyła i tak zasobne archiwum kwestyi radowodniej. Klucz do sprawy wschodniej dziś bez zaprzeczenia w ręku Moskwy; trzyma ona całą Słowiańszczyznę, którą przeznaczona na wyciągnięcie dla niej kasztanów z ognia. Wszyscy tu mówią o bliskim wojnie, a rząd przygotowaniami swymi wojennymi jak najwięcej stanowczo wieści to potwierdza.

Wielką tu sensacją sprawił obiad przez Stackelberga hr. Gołuchowskiemu wyprawiony. Niepodobna widzieć w nim jedynie grzeczności — owszem jest to krok na zatrzymanie Austrii, a obalanie nasze uczyniony; zwłaszcza, że jednocześnie, puścili tu wieść o zmianie systemu w Polsce. Nie wierzę temu, jest to zwyczajny manewr, który nas już nie złudzi. Nie znajdujemy tu ani jednego stronnictwa, któreby na serjo o czemś podobnym myślało. Nie znajdujemy ani jednego dziennika, któryby myśli podobną popierał. Owszem, dziś jak i wczoraj z całą zacietością pohybel nam wypowiadają. Pomiedzy nami i nimi ostatnie wypadki rzuciły przepaść niezmierną — o tem wiemy my dobrze, wiedzą i oni. Dla tego przykro nam, iż ludzie niezawisli mogą jakiegokolwiek stosunku mieć z Moskwą, a co więcej z nią uczoutować. Czyż gorzka przeszłość i choćby ostatnie chwile 18 wieku nie powinny posłużyć za naukę i przestróg? Czyż oni nie rozumieją, że tu jedynie chodzi o postrazenie Austrii, a na dany wypadek utworzenie sobie stronnictwa, które za uludę, rzucaną cichaczem, zaborez działania Moskwy popierała? Długośmy już służyli za narzędzia — czas porzucić tę niewdzięczną rolę; oprzeć się raczej na sobie samych, a w gruntownej, ożywiającej i płodnej pracy, w spokoju i ciszy dokonywanej, wyczerkować wypadków.

Są i tu ludzie, którzy marzą o pojednaniu z Moskwą, ale marzą na pozór; w gruncie chodzi im jedynie o zarobienie grosza. Dotychczas przedewszystkiem należy Kirkor, ów archeolog wileński i redaktor dwujęzycznego kiedyś w Wilnie wychodzącego Kuryera, a dziś Spekulant literacki. Nie chodzi mu o zasadę lub szereg jej; zasadami nigdy się nie zajmował, a wreszcie zna on tutejsze stosunki doskonale; wie, że na warunkach przez Moskwę projektowanych pojednania być nie może, nie ludzi się więc. Chce mieć jedynie dziennik, aby żyć z niego. Otóż ten Donkiszot dziennikarstwa i bohater naszej niedoświadczonej polityki już pozwolenie na wydawanie codziennego pisma politycznego pod nazwą: Nowoje Wremia, które ma namawiać nas i Moskali do wzajemnej miłości. Za pomocnika do tego wielkiego dzieła przybrał Juma-towa, dawniej współredaktora Wiesti, a ztamtąd przez Skeriatina wypędzonego. Obydwaj to ludzie bez talentu, ale pomimo to prętnieratorom im nie zabraknie. Sama Litwa i Ruś dostarczy im ogromny zastęp. Cel więc ich osiągnięty będzie. Wychodził zaczęto od 1 stycznia, a kosztować ma rocznie 12 rs., kwartalnie 4. Kiedy już wstąpię na tempo pieśni o rodakach, muszę wam powiedzieć, że od kilku miesięcy bawi tu Apolinary Kątski, starając się wyjednać subsydya i dalsze istnienie dla instytutu muzycznego w Warszawie, którego jest dyrektorem. Jak mu się to uda, nie wiemy. Powiem wam tylko, iż dał on tu już dwa koncerty, na które publicznie i licznie zgromadziła się, a tymczasem nie tylko nie zgorzyla się Ma-zaurem, jak koncertant odegrał, ale oklaskami go okryła. Z tych oklasków optymiści, których tu nie brak, znów zaczęli snuć różane obrazy przyszłości; przyeżem Kątski urosł na bohatera, walczącego za ojczyznę. Oprócz Mazura Moskalom podobal się szczególnie Solowiej, jak i wszystko inne znakomicie przez Kątskiego odegrany.

Wiecej zapewne, że Gołos otrzymał już dwa ostrzeżenia. Pierwsze narobiło tu dużo hałasu. Przed udzieleniem bowiem takowego Journal des Debats głównie powstał na tutejszy rząd, iż pomimo możliwości nie powściąga swęj prasy, która zbyt namiętnie i nieprzychylnie przeciwko Francji występuje. Otóż ostrzeżenie Gołosowi, tej emie dziennikarstwa udzielone, uważano tu za ustępstwo Francji. Ztąd powszechne oburzenie, bo Moskale obecnie są zuchwali. Dla zażegnania go rząd w organie objaśnił, że Gołos dostał ostrzeżenie nie za roztrząsanie i potępienie polityki Francji, ale za nieprzychylność formy. W obec tego pociesznego tłómaczenia krzyki ucichły; a tymczasem wykryto, że Krajewski, redaktor Gołosu, chcąc urosł na wielkiego człowieka w Rosyi i za granicą, sam podał telegram o udzielonym mu ostrzeżeniu, jaki zapewne i wy w swym czasie czytaliście. Wyrzucono to mu publicznie; odpowiedział najśrodotniejszą obelgą, która bądź co bądź jest tu królem prasy i zawsze najznakomitszym jej obok denuncyacji argumentem.

Toczy się tu ciekawy proces. Pięćdziesięciu kilku urzędników i oficyalistów pocztowych staje przed krakami sądowymi za kradzież pieniędzy pocztą przesyłanych. Pomiedzy nimi istniała najzupełniejsza organizacja, jeszcze w roku 1862 utworzona. Pięć lat więc pod okiem cara złodziejstwo aż do subtelności uorganizowane funkcjonowało. Nigdy żadna spółka handlowa lub przemysłowa nie była lepiej uorganizowaną. Podział zysków, dywidendy, pryma, z całem uszanowaniem hierarchiczności jak najściślej były określone. To samo nas przekonywa, iż Moskale są mistrzami w sztuce przywłaszczania sobie cudzego grosza.

Jaka tu doskonała kontrola panuje, to pojmiecie jasno, kiedy sprawozdanie ministerstwa komunikacji za rok 1865 dopiero obecnie zostało ogłoszone. Sprawozdanie to przytem jest ryczałtowe, z którego nikt się ani nie nauczył ani dowiedzieć; chyba to jedno wyniesie przekonanie, iż ogromne sumy wydane na polepszenie komunikacji, które po dawnemu są zawsze najgorzej.

Od 13 listopada rozpoczęły się posiedzenia komitetu do zmiany taryfy celnej. Do komitetu tego należą czynownicy ze wszystkich ministerstw delegowani, którzy stanowczy głos mają; dla objaśnienia zaś mężów stanu mogą być wzywani biegli, w miarę rozpoznawanej pozycji. Z Królestwa wezwani już zostali Zachert i Wertheim. Dotąd było kilka posiedzeń. Dyskusye są bardzo ciekawe, w przyszłej korespondencyi obszernie wam o tem napiszę, jak niemniej o położeniu prowincyi nadbałtyckich.

Przed paru dniami, w duchu nowely reformy otworzone zostały w d. 27 listopada kancelarye notaryuszów; dotąd wszystkie akta notaryalne w sądach były sporządzane. Staro wiercom instytucja ta nie podoba się; oburzają się na to trochę jasności, aktom dobrej woli nadanej. Ze zaś o uczciwość w Rosyi arcytrudno, więc dla

pohamowania od nadużyć notaryuszów zobowiązano są swych zdego z nich do złożenia tylko 10 tysięcy rs. kaucyi. Przyzwaj

Alle jeszcze jedna z Nowym Rokiem ważna nastąpiła reforma. Oto w ministerstwie spraw wewnętrznych, zamiast dotychczasowych stołanaczalników i ich pomocników, będą dieloproizwoditele i ich pomocnicy, to jest pierwszemu ponadają nazwiska drugie, a to dla tego, że ta pępa referency w kancelaryi jego wieliczeztwa nazywają się wieliczeztwa. Wychodząc z domu nie można być pewnym, czy za powrotem człowiek pustego mieszkania nie znajdzie, a Umari tu Klodt, znakomity rzeźbiarz, którego dłuta tego zabieprzysne konie, zdobyjące jeden z tutejszych mostów. Wyrażn

Białogród serbski, 30 listopada.

(s.) Zaledwie dwa tygodnie ubiegło od chwili wysłania ostatniej mej korespondencyi, — a zmiana tu zaszła nadzwyczajna. Za nim wszakże przystąpię do skreślenia wam tego położenia, które prawdopodobnie wybuchu zakończyć się może, dla związania przeszłości z obecną chwilą muszę się nieco zwrócić w tył. Pisałem wam już o posiedzeniach skupczyn w Kragujewie, dziś wypinając ten przedmiot, dodaję, iż skupczyna, pomimo wychozł z głosowania powszechnego, nie ma jednak szerokiach atrybucyi. Prawo inicjatywy nie przysługuję jej wcale. Cała jej władza ogranicza się na wysłuchanie i zatwierdzeniu sprawozdań ministra o położeniu i stanie kraju i jego zarządzie. Kontrola jej polega jedynie na możliwości proszenia i żalenia się. Nie przedstawia ona kraju całego, ale jedynie niższe klasy robotników i handlarzy, i poniekąd duchowieństwo. Prezes i wiceprezes mianowani są przez księcia z pośród deputowanych. Skarżerzem mianowany bywa zwyczajnie minister, lub jakiś wyższy urzędnik i obowiązkiem jego głównie jest obrona administracji. Tym razem, jak wam donosiłem, obowiązki sekretarza sprawował Milicewicz, urzędnik znany w wycieczki na tak zwaną wystawę etnograficzną w Moskwy. Z ciasnego koła, w jakie pocięli skupczyn książe Michał, usiłowała ona gwałtownie wyjść, domagając się rozszerzenia jej praw, a mianowicie domagała się nadania jej prawa inicjatywy, wolności słowa na skupczynie, a prasy w kraju. Na czele opozycyi stanął Joannowicz pop, najzupełniej Moskwy oddany, a który w kijewskiej duchownej akademii wykształcenie odbierał. Wybrany on został na deputata w jagodzińskim powiecie. Popierał go najmocniej deputowany z zajczarskiego okręgu, włościanin. Obok pierwszego, na początku skupczyn zgrupowała się pewna liczba deputowanych głównie włościan. Przy głosowaniu nad adresem, jak na mowę ks. Michała, zagajającą skupczynę był uchwalony, liczba stronnictwa, przez Joannowicza przedstawianego, wynosiła 33 głosów. Od razu 95 posłów stanęło po stronie rządu. Liczba ta 33 głosów, wszakże w ciągu piętnastodniowego posiedzenia skupczyn, co dzień się zmniejszała, tak, że w końcu Joannowicz sam wyłączeni reprezentował swe stronnictwo w skupczynie. Ministrowie na każdym kroku wyszli zwycięzko, traktując skupczynę jak najhaniebniej. Raz przyszło nawet do tego, że minister spraw wewnętrznych Christicz przerwał głoszenie deputowanemu, grożąc mu aresztowaniem, jeżeli dalej nie przestanie. Wdanie się prezesa, burze, jaka ztądnego powstała, zaledwie zażegnana było w możliwość. Poprzez pytanie zapytania czynione mogły być ustne i piśmienne — nęgo obecnie ministrowie prawo to ograniczyli i jedynie zapytania piśmienne czynić dozwolali, starając się w komisjach, aby interpelacje piśmienne nie były dopuszczane. Otóż w takim stanie rzeczy, pomimo słońdowania sobie skupczyn, niefortunne postępowanie ministrów słało tymczasem coraz mocniej rosnące oburzenie w kraju, które potęgowała się znaną sprawą na statku „Germania” i niestałości, jaką agitacją Moskwy. Książę Michał powrócił do Belgradu w końcu października, a pomimo dżiałal i k-wałów stronnictwa czynny, przyjęty został jak najsympatycznie. Gdy jednak w tym czasie nadeszła nota dworu stambulskiego, odmawiająca wszelkich satysfakcyi za zabójstwo na statku „Germania” spełnione; oburzenie doszło do najwyższego stopnia. Powtarzam wam, iż Turcyia nie tylko odmówiła wszelkiej satysfakcyi, ale jeszcze dała admonicy Serbii za jej wyzywające stanowisko, a głównie zwracała uwagę na metropolite Michała, który zamiast kościoła pilnować, agituje ludność załobnie nabożeństwami a przemowami swoimi do wystąpienia poduszca. Minister spraw zewnętrznych Garaszani, nigdy nie myślał doprowadzić sprawy tej do podobnego stanu i pomimo tej odpowiedzi nie chciał dalej posuwać się; ale książę Michał, party powszechnym naciskiem i namową Rosyi, nie zgadzał się z nim, by Porcie ustąpić i dla tego zdecydował się dać dymisy Garaszani. Decyzja ta nastąpiła w dniu 14 listopada wieczorem, a zaskoczyła Garaszani na najniepodziwianie. Bliżki trzydzieści lat stał on na czele rządów Serbii, a od 40 lat na czele wszystkich ruchów, przez jakie przechodziła Serbia. Usuniecie jego wielkiem zwycięstwem dla Moskwy, bo w nim Moskwa miała zawsze najcięższego przeciwnika. Nie należał on do tak zwanych liberalnych ludzi, owszem w sprawach wewnętrznych uważał go można, stosownie do pojęć zachodnich, za najgorzalszego reakcyonistę. Ale nie trzeba zapominać o tem, że Serbia, lud młody, i że cywilizacja jej na bardzo niskim stopniu; że podniesienie jej i szerzenie światła jest niewątpliwą zasługą Garaszani. Człowieka prawdziwie oświeconego. Mnożące się codziennie w Serbii szkoły ludowe, wszystkie po większej części zakłady średnie i wyższe naukowe, są jego bezzaprzeczenia dziełem. Starał się on stopniowo podnieść Serbię, a wraz z rosnącym światłem i instytucye polityczne rozwijać. Bezstronna historia oceni jego w tym względzie zasługi, a patrząc na owoce, wykaże ile w dzisiejszych roznamiętnionych a podsypanych zewnątrz krzykach jest niesprawiedliwości. Był on stronnikiem polegania na własnych siłach i ścisłego sojuszu z całą Słowiańszczyzną turecką. W polityce zagranicznej opierał się głównie na Francji, bo przekonany był, iż opeka jej bynajmniej nie zagraża ani całosci, ani istnieniu Serbii. Z obawy o tę całość i byt Serbii odpychał nastręczającą się pomoc i opiekę Moskwy, a niedopuszczanie Moskwy do wpływu na sprawy Serbii zrobił sobie zadaniem swych rządów. Dziś, skoro jednak agitacja Moskwy objęła wszystkie umysły gorętsze, dymisy Garaszani, musimy wyznać z przykrością, powitana została z wielką radością, a tem większą, iż na miejsce jego zamianowany został ministrem spraw zagranicznych Joannowicz, zastępujący Serbię na dworze stambulskim. Risticz ma sławę zręcznego człowieka; on to prowadził rokowania z Turcją, o opuszczenie przez nią fortek serbskich, jak wiecie połowicznie powodzeniem uwieńczone. Wychowywał się i kształcił za granicą, ma być bardzo liberalnym, należy do najgorliwszych stronników przymierza Serbii z Moskwą. Jest on prócz tego osobistym przyjacielem generała Ignatiewa, posła moskiewskiego w Konstantynopolu. Dotąd bawi on w Turcyi, ale co dzień się spodziewamy; mówią nawet, że z Stambułu wyjechał i dziś lub jutro jest tu spodziewany dla objęcia swych obowiązków. Tymczasem prowadzenie spraw zagranicznych aż do przybycia Risticza powierzono został Milanowi Pietroniewiczowi, również znanemu, go,

swych sympaty moskiewskich i stronników polityki wyjącej. Tymczasem zaś prezesem rady ministrów zamianowany został Christich, minister spraw wewnętrznych. Z powyższego więc treściwego zestawienia nie wyjdzie, że w tym względzie nie ma żadnej wątpliwości — tajemnica w dniu 17 listopada, wyprawiona przez Piotrowicza do dywanu tureckiego, usua choćby najsubtelniejszą. Piotrowicz domaga się w niej kategorycznie, aby oszczędzić zabójstwa, a mianowicie usunięcia Mitad baszy. Jako sprawcy zabójstwa, oraz wynagrodzenia, rodziny Pawłowicza. Wyrażnie zapowiada, iż odmówienie satysfakcji uważa za casus belli. Mówi tu, iż Risticz nie zgodzi się na podobne energiczne wystąpienie, a nawet cicha o jego ustąpieniu powtarza, twierdząc, iż Piotrowicz stanowczo ministrem pozostanie. Nie sądzę, by pomimo jego junackiego wystąpienia, zaraz przyszło do zerwania z Turcją, jeszcze długi czas upłynie na rogowaniach, które wszakże ogniem zakończą się, bo tego chce Moskwa, a jeżeli nie zdoła do tego popchnąć Serbię, to poruszy innych Słowian tureckich, tak jak dotąd robi w Bułgarii, gdzie wciąż choć nader słabe powstanie trwa. Cokolwiekby nastąpi, my z obowiązku swego zaznaczyć musimy, iż przygotowania do wojny prowadzą się tu czynnie. Broń zakupują a fortece do stanu obronnego doprowadzają. Mówią nawet o ogólnym uzbrojeniu. Równolegle z uzbrojeniem się Serbii i k. Czarnogóry Mikolaj nie zasypia — i również w broń się zaopatruje, oczekując kiedy przyjdzie chwila dobiecia znowu broni przeciw Turcji. Rozkazał on w tym celu pobudować twierdzę na Riekie, przy ujściu do Skardorskiego jeziora. Turcy znowu z swej strony zakupili 60 tysięcy karabinów systemu Snejdera, a prócz tego naprawia gorliwość Kars i Erzerum, dokąd wyprawia ciężkie armaty. Widać więc burza na okół.

Przed paru dniami miasto tutejsze obchodziło imieniny księcia Michała, który po odprawieniu Garaszanina stał się nader popularnym, radości więc publicznej nie było końca. Wieczorem miasto wydało świetny bal w hotelu Korony Serbskiej na cześć księcia. Dziś wszystko niesłychanie rozgorączkowane z natężeniem wyzyskując przybycia Risticza, po którym spodziewają się cudów — do przyjazdu więc jego i ja dalszą korespondencję odkładam.

Listy z Rzymu.

Rzym, 30 listopada.

II.

Trudnem jest zadanie kronikarza, mającego przedstawić wam wierny obraz ostatniego półmiesiaca, gdyż wypadki tak szybko po sobie następują i to w coraz odmiennej i całkiem nieprzewidywalnej dnia wczorajszego — i naturze, że zestawiając je razem, wypada raczej jakaś z jaskrawych kolorów złożona, niż ika aniżeli wyraźny i dokładny obraz. Wiernem określeniu dzisiejszej sytuacji słusznym być może zdanie jednego z tutejszych dygnitarzy i zarazem dyplomaty, że il pericolo passato ma la difficulta sta, mianowicie niebezpieczeństwo, lecz trudność położenia trwa dotąd. I rzeczywiście bardzo trafne jest to zestykowanie tutejszych stosunków, bo jakkolwiek wrzaska walka ustała i mignęło owe straszne widmo rewolucji w Rzymie, jednakże tryumf nie jest kompletnym po stronie Ojca św., gdyż rozpoczęła się teraz walka dyplomatyczna w gabinetach i izbach europejskich, od których do ostatnich zachowania się zależy nastój opinii publicznej po największej części tak przyznanej dzisiaj władzy doczesnej, gdyż jeszcze Garibaldi i tutti quanti, fizycznie zwyciężeni, bynajmniej nie stracili swej siły moralnej i egiagle dla tego konspiracyjowanie na wpół tajemne gotowanie się do boju trwa dalej. I tak co do pierwszego, długo zastanawiano się w Rzymie, jakie zajęcie stanowisko w obec konferencji, obwoływanych przez paryskiego herolda, aż wreszcie w ostatniej tego miesiąca połowie kardynał Antonelli przyjął udział a raczej obiecał wziąć udział w konferencyach, według jednych w Paryżu, według drugich w Rzymie obradować mających, o ile te za przedmiot swej pracy będą miały zapewnienie pokoju i obronę praw politycy św.; o ileby zaś chciały się męszać w kwestye, dotyczące istnienia i podtawy świeckiej władzy lub też takową w jakikolwiek sposób modyfikować, na podobne tendencje non possumus będzie odpowiedzią, chociażby nawet cesarskie orły z trójkolorowym sztandarem zupełnie z terytorium papieża uciec w swe kraje miały. Nikt tu jednakże nie przypuszcza, aby do tego przyszło miało, a nawet mowa Napoleona przy otwarciu izb paryskich na zwykły temat i bis redibis... w kwestyi rzymskiej wyrzeczona, nikogo nie przestraszyła i chociaż ewakuacja francuska w Rzymie już się od 16 tm. rozpoczęła i po nagromadzone wojsko d. 27 przybyła do Civita-Vecchia flota tulońska, nikt tu nie trwoży i smuci, bo pewną jest rzeczą, że jeszcze na czas długi i nieograniczony pozostanie w Civita-Vecchia jedna dywizja piechoty i jedna brygada konnicy. Zresztą i to jest aż nadto, bo do obrony Papieża, jak mi wyznał jeden z tutejszych dygnitarzy, gdy się go pytał w tej kwestyi o zdanie, wystarczy trzech żołnierzy z ich francuskim sztandarem. — Flota świeżo przybyła do Civita-Vecchia składa się z kilku-nastu wojennych okrętów: jak Intrepide, Magador, Orenoque, Tarn, Seine, Utile, Robuste, Passepoutout i zaczęła zabierać na swój pokład już dnia 27 b. m. materiał wojenny i wojsko francuskie, które do 5 grudnia tj. do dnia otwarcia izb włoskich (o ile wiem, nie będzie całkiem mowy królewskiej przy otwarciu florenckiego parlamentu) ma zupełnie Rzym i całe państwo kościelne opuścić i tylko w pewnej liczbie, (o której już mówiłem) zatrzymać się w porcie Civita-Vecchia, by oczekiwać dalszych wypadków.

Nie w tak różowych kolorach przedstawia się kwestya rzymska, gdy na nią zapatrujemy się z punktu włoskiego. Oto lewica, znana ze swych skrajnych zasad i nieprzychylności do stolicy św., przeważnie przybyła do izb florenckich i nawet spodziewają się, że dojdzie do ministerstwa, które się ma albo w części zmodyfikować, albo też zupełnie innemu z p. La Marmora na czele miejsce ustąpić.

Pierwszą kwestyą dla izb florenckich miało być aresztowanie i uwięzienie Garibaldeggo, jednakże ministerstwo Manabrei, nie chcąc się zdepopularyzować w opinii publicznej, uprzedziły w tej kwestyi żywe debaty (nie rzecz, że całkowicie), uwalniając Garibaldeggo dla słabości zdrowia i odwołując go z Varignano na wyspę Kaprę rzędowem parowcem Exploratore. Nie dość na tem, dzienniki włoskie zapowiadają nominację na prezydenta parlamentu niedawno co upadłego p. Rattazzi, a w razie niemożności przeprowadzenia tego projektu, lewica zamierza wybór pp. Depretis lub Crispi przyprawić do skutku; w takim składzie rzeczy nie dziwne, że gabinet florencki dotąd jasno nie sformował swego

zdania o przyszłych konferencyach i nie pozytywnego nie wyraził o swym udziale i zachowaniu się w tychże. Gdy to się dzieje w sferach urzędowych włoskich, inne znowu roboty przedsiębiorze stronniwo ruchu na granicy państwa kościelnego. — Tak wyparciu się zbrojną, już to dobrowolnie wyszli z państwa papieżkiego, wreszcie puszczeni na wolność przez Ojca św. Garibaldeggo w liczbie 610 znowu się gromadzą w różnych pogranicznych punktach, będąc utrzymywani kosztem komitetu, dającego dziennie 2 liry (4 złot. pols.) każdemu wolontariuszowi. Licznicy zgromadzeni Garibaldeggo są w Orvieto, gdzie nawet jest publiczne niemal utworzony komitet werbunkowy, płacący jako premium 45 lirów każdemu nowo zaciągającemu się; w Giove, w Altigliano i innych miasteczkach, nad Tybrem położonych, w Volturno stoi 60 ochotników na kwatery, w Soza wreszcie do 3000 wolontariuszów tuła się po okolicy, z których już sformowano oddział z 500 ludzi, mający wyruszyć do Pieti. Ci to właśnie panice dnia 14 b. m. w stronie Viterbo napadli małe miasteczko pograniczne Castiglione di Teverina i, obalwszy sztandar papieżki i zrobivszy kilka awantur, cofnęli się za granicę. Ci to w okolicach Subiaco w liczbie 50 pod dowództwem Fontana neszli osadę Cervara, zabrali kasę komunalną i z sobą uprowadzili w góry oprócz chłopca Pietra Nocenti, Jana Pellegrini, sekretarza komunalnego i Matyma Rossi prezydenta w góry, ządając wykupu za nich 8000 skudów, 80,000 złp. Ci wreszcie rankiem d. 16 spotkali się z 4 żandarmami papieżkimi między stacją kolejki żelaznej a miastem Segni i po kilku strzałach cofnęli się na górę Cugliano, ządm później uciekli przed nadchodzącym oddziałem żandarmów i strzelców zagranicznych. Wizyty podobne zapewne ponowia się teraz po uwolnieniu Garibaldeggo z więzienia i po amnestyowaniu wszystkich, którzy mieli jakiegokolwiek procesa politycznego lub kryminalnego za gwałty i nadużycia, popełnione w czasie ostatnich wypraw garibaldegowskich. Nic więc dziwnego, że zciągający się kłopoty bytowi z mieszkawców państwa papieżkiego, już to podczas wyprawy wojennej, już to teraz podczas brygantowskich napadów, komitety werbunkowe tak dobrze placą swych zaciągawych i że znowu przygotowują parę tysięcy koszul czerwonych itp.

Do działań tejże kategorii należy zaliczyć odezwy z dnia 17 bm. do Rzymian przez powstańców komitet rzymski (?) wydaną i znaną w Rzymie tylko dzienników włoskich. Szczególna rzecz, że Il Corriere delle Marche, który pierwszy odezwy powyższą ogłosił, pierwszy o niej powziął wiadomość, będąc po za granicami kraju, aniżeli mieszkawcy grodu wiecznego, do których jedynie odezwa wystosowana była, a przecież łatwiej jest, zdaje mi się, porozieścić po rogach ulic i miejską pocztą porozysłać jakiś pamflet, aniżeli go kilkanaście mil i to za granicę przesyłać. Wszystko to potwierdza przesłaną wam poprzednią razą wiadomość, że komitet rzymski in fuga salutem querere coactus est, jak mowi starożytny pisarz. Treścią odezwy wspomnianej a przez jakiegoś Herestrata ogłoszonej za granicą jest mniej więcej ta myśl, „że dni 22, 23, 24 i 25 pamiętne są w historii powstań ludowych (przez grzeczność zapewne autor nie dodał niedołęgi i chłórzostwem), że Rzymianie są wprawdzie przemocą zwyciężeni, lecz bynajmniej niepokonani, że Europa ani nikt nie ma prawa przeczyć im ich bytu, samorządu i stanowienia o sobie samych, że opuszczeni przez rząd włoski, będący w nieprzyjemnym i niemożności do ich popierania, teraz tylko na własne siły rachują i stają z tyraństwem tyary do boju na śmierć. Aby więc zkorzenia wyrzucić despotyzm teokratyczny, podajmy nas, chwycimy wszyscy, Rzymianie, za oręż, a czy zwyciężymy, lub zwyciężeni będziemy, zawsze potomstwu naszemu zostawimy przykład, jak bronić wolności, jak za niepodległość walczyć i umierać trzeba.“ Dla skompletowania obrazu wypadków pozarymskich, dotyczących się jednak Rzymu, winniem dodać, że dziennikarstwo włoskie jest pełne kłótni, oskarżeń i tłumaczeń różnych indywiduów, odgrywających rolę w ostatnich ruchach. Tak generał Nicotera, konsystujący w Velletri, i pułkownik Piancini, dowodzący Gariwaldczykami w Tivoli, obwinieni są przez Garibaldeggo i jego stronniwo o zdradę. Pierwszy, że po otrzymaniu rozkazu Garibaldeggo natychmiast z całemi siłami nie ściągając dnia 1 listopada do Tivoli, drugi, że w miejsce zgłoszenia się z korpusem Garibaldeggo oczekiwał spokojnie w Tivoli nadejścia tegoż i Nicotery, który znowu w równoległej oskarża jen. Orsiniego o nieposłuszeństwo; tak pułkownik Acerbi, stojący w Viterbo, i Spinazzi, dowódca oddziału w Monte-fiascone, oskarżeni są o rabunek i złodziejstwo; tak Gazetta d'Italia z 15 bm. pisze, że, z band, które najeżdżały terytorium papieżkie na powszechną wżgardę (alla pubblica osecrazione) zasługuje banda 120 złoczyńców (malfattori), dowodzona przez niejakiego Antinori i przez pewnego komandora Bennat. Panowie ci po wejściu na terytorium włoskie z nabywaniami pieniędzy i swemi bagażami zostali aresztowani i pod sąd oddani. Zostawiając więc na stronie dalszy i bardziej szczegółowy opis wypadków zewnętrznych, przystąpimy do tych, jakie zaszły w Rzymie i wewnątrz Państwa Kościelnego. Między temi pierwsze miejsce trzymają liczne adresy, jakie Ojciec św. zewsząd od muniępiów w imieniu gmin i miast oswobodzonych przez francusko-papieżkie wojsko od najazdu Garibaldeggo odebrał. Tak, oprócz 5 adresów, otrzymanych przez generała Zappi, dowódcę kolumny wojska papieżkiego, przywracającego porządek i dawną władzę na prowincyi, mianowicie z Viterbo, Bagnorea, Montefiascone, Nerola, Bolsena, Jświętobliwość raczyła przyjmować deputacje wraz z adresami dnia 15 z Albano, 16 z Tivoli, 24 z Viterbo, następnie z Valmontone i Toscanelli. Cóż dopiero mówić o przywiązaniu i wierności do tronu papieżkiego, jakie nam opiewają liczne korespondencje, zamieszczane w Osservatore Romano. Czytaliśmy więc przez dni wiele zajmujących opisów i szczegółów ciekawego pobytu Gariwaldczyków w państwie Kościelnym; tak numer z 14 i 15 bm. zawierał korespondencję z Terracina, dnia 21 z Monte St. Giovanni, 22 z Acquapendente, 23 z Sutri, 25 z Bolseny, wreszcie z San Gregorio, Montorelli, Palestryn, Piperno, Rocagorga, Montefiascone, Porto d'Anzio, Genzano. Wszystko to najmocniej nas przekonywa, że poddani państwa Kościelnego z bardzo małym wyjątkiem o jedną włoską całkiem się nie troszcza, owszem, już to z indywidualnych przyczyn, już to dla podatków i administracji włoskiego królestwa już się lekają.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRUSY.

* Berlin, 11 grudnia. Dzisiejsze (14) plenarne posiedzenie izb poselskiej zgaił marszałek Forckenbeck o godzinie 10 minut 20. Przy stole ministerjalnym zasiadł minister skarbu baron Heydt, później prezes ministerstwa hr. Bismarck. Galerye bardzo nielicznie były

* Powtarzamy jeszcze raz, że się nie zgadzamy zupełnie z zapatrywaniem autora „Listów z Rzymu“, i dla tego nie bierzemy na nie żadnej odpowiedzialności. Drukujemy listy te jedynie dla tego, że są pisane przez nocyego świadka wypadków, obecnie świat cały zajmujących.

obsadzone. Wniosek postów Twestena i Laskera o zmianę regulaminu obrad przekazano komisji regulaminowej. Wniosek posła Richtera (z Sangerhausen) o zniesienie zakazu powtórnych ślubów sądowo rozwiedzionych małżonków załatwiony być ma zaraz przed plenum izby. Pierwszym przedmiotem, zapisanym na porządku dziennym, jest ustne sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie do prawa, dotyczącego się uregulowania etatu i rachunkowości w świeżo nabytych krajach, z wyjątkiem terytorium wolnego dawniej miasta Frankfurtu n. M., za rok 1867. Prawo przyjęte ze zmianami poczynionymi przez komisję, na które się minister skarbu, baron Heydt, zgodził. Inne przedmioty, nad którymi izba poselska dziś obradowała, mało były zajmujące i dla tego całkiem je pomijamy.

Król udzielił dotychczasowemu ministrowi sprawiedliwości hr. Lippemu żądane zwolnienie ze służby przez następujący reskrypt: „Przekonawszy się z powtórnego pańskiego podania z dnia 11 p. m. z żalem, że względy na zdrowie Pańskie, które Pana zniewoliły do podania się o pensjonowanie, istnieją jeszcze obecnie w zwiększonym stopniu, udzielam Panu niniejszemu żądane zwolnienie z urzędu z wdzięcznym uznaniem za wysłużone Mi z gorliwością i poświęceniem w ciężkich czasach usługi, przyznając Panu pensję i pozostawiając tytuł i stopień ministra stanu. Łączę jednakże z tem nadzieję, że z dobrych Pana usług jeszcze kiedyś będę mógł korzystać. Jako dowód Mego uznania nadałem Panu Mój order orła czerwonego pierwszej klasy z dębowym liściem.“

Hr. Lippe pozostaje w Berlinie. Nowy minister sprawiedliwości dr. Leonhardt wprowadzi się do hotelu ministerstwa dopiero po ukończeniu przedsięwziętych w nim przebudowań.

Na wczorajszym posiedzeniu rady Związku północnoniemieckiego, które się odbyło pod przewodnictwem kanclerza związkowego, zgromadzenie zgodziło się na zniesienie konsulatów krajowych w Egypcie, Bośni, Smyrnie, Bejrucie i Moskwie, ze względu, że tam zaprowadzono już konsulatory związkowe. Po załatwieniu innych jeszcze spraw, hrabia Bismarck zamknął posiedzenia rady związkowej.

KRÓLESTWO POLSKIE.

P. Miłazowski, dyrektor teatru polskiego we Lwowie, przybył do Warszawy. Między innemi artystkami zaangażował do swojej opery pannę Sobolewską, która dnia 5 grudnia dawała w Warszawie swój koncert poegnalny w salach resursy obywatelskiej. Ta sympatyczna śpiewaczka jest dobrym nabytkiem dla opery lwowskiej.

Wkrótce danym będzie w Warszawie koncert, na cel wystawienia nowego pomnika Stanisławowi Jachowicz, bajkopisarzowi polskiemu.

Broszura p. t. Meksyk, jego historia, położenie geograficzne i stosunki dzisiejsze, opuściła prasę w Warszawie.

ROSYA.

• Tambow, 29 listopada. Wielkie tu oburzenie panuje przeciwko v. Bergowi, namiestnikowi Królestwa Polskiego. Jak wiadomo, car wydał niedawno ukaz, którym niesłychane nader przywileje Moskalem tym, którzy do służby w Królestwie wejdą. Otóż, tutejsze czynownicze hurmem podało się o przyjęcie ich na czynowników do Królestwa, gdzie życie przyjemne a odpowiedzialności żadnej, bo im więcej nadużyć tym łopiej. Długo czas bawili się w rózne nadzieje o tych przyszłych przyjemnościach, aż tu na raz wszyscy odebrali taką lakoniczną odpowiedź: „Z woli jenerała-feldmarszałka, własna jego kancelarya ma zaszczyt odpowiedzieć, że hrabia przy najlepszym życzeniu, nie może zadosyć uczynić żądaniu proszącego, dla tego, że netylko wszystkie posady są zajęte, ale przytem na każdą z nich jest po kilku kandydatów.“ Otóż ci panowie gniewają się, że ich z kwitkiem odprowadzono — a gazety v. Berga o zdradzanie interesów moskiewskich posądzają. Dla odcyszczenia się z tak wielkiego zarzutu będzie zmuszony tę głodną tuszczą przyjąć, i pomimo braku posad, załowanie im płacić.

• Nowo Czerkask, 28 listopada. Wszystkich kozaków Duńców, wedle świeżo dopełnionego spisu, zdolnych do broni, a raczej znajdujących się w szeregach 87,903; odstawnych 58,869; handlujących 956, razem więc 147,552; oprócz tego niepełnoletnich, tj. niemających jeszcze 19 lat skończonych 148,814. Na wypadek więc wojny Moskwa samych Duńców ma do 200 tysięcy.

• Irkuck, 12 listopada. Wypadki samobójstwa naszych rodaków są nader częste. Przyczyny tego zbytbyćby było wysłuszczać, są one bardzo jasne. W mieście Nercholeńsku odebrał sobie życie Mateusz Marcinkiewicz, a w Omsku zabił się wystrzałem z fuzji Ignacy Kakorski. Nędza pomiędzy naszymi rodakami okropna; ucisk ani na chwilę nie ustaje. Wprowadzić tu mają z Nowym rokiem nowe ustawy sądowe — odpowiedni projekt, przygotowany w zarządzie wschodniej Syberyi, w tych dniach do rozpatrzenia i zatwierdzenia przesłany został do Pitra.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 9 grudnia. Wyjazd nowego przy Stolicy s. ambasadora austriackiego i świeża a nagła zmiana na czele gabinetu serbskiego, owoż sprawy, które tu wciąż jeszcze są na porządku dziennym. Co do sprawy pierwszej, wywołała ona tu szereg konjektur, które w tem jednym pewnie tylko nie mają się z prawdą, że przyjmują, iż zadaniem misji hr. Crivelli będzie wykazanie, że konordat, regulujący stosunki między kościołem a państwem, nie zgadza się już z obecnym prawem konstytucyjnym austriackim, jako też z prawodawstwem, mającym w myśl obu konstytucyjnych czynników uregulować sprawy szkolne i małżeńskie. Hr. Crivelli zresztą zaniemógł w ostatnich czasach i dla tego odczoły musiał wyjazd swój do Rzymu. Pogłoski zaś, jakoby ministerstwo, nie dowierzając hr. Crivelli, innego w jego miejsce zamierzało zamianować ambasadora, są podobno bezasadne.

Co do sprawy drugiej domyślano się, iż przyczyną dymisji p. Risticz były sympatie jego rosyjskie. Mimo to trudno pojąć, jak znane te sympatie mogły zarazem być powodem jego dymisji, kiedy nie przeszkodziły jego nominacji. Nie krył on się z temi sympatjami, tak że trudno przypuścić, aby nie były znane księciu Michałowi, ile że uważano je nawet za węzeł łączący ich obydwoh. Dla tego nie innego przyjąć nie podobna, jak że sam książę zmienił w ostatniej chwili zamiary i plany swe polityczne.

Znany organ rządu rosyjskiego Nord pisał niedawno temu: „Gdy rewolucja polska się srożyła a rząd rosyjski katolickie duchowieństwo polskie jako główną sprężynę powstania do surowej pociągł odpowiedzialności, wtedy okrzyk zgromadził się po Austrii i po całym zachodzie Europy. Teraz zaś, gdy Austrija czyni toż samo, (?) pociągając agituujących na rzecz koncordatu księży do odpowiedzialności, teraz milczy Europa a liberały Austrii śpiewają nawet hymny na cześć rządu.“ Na to odpowiada

tutejsza Presse: „Gdy Rosya więziła katolickich kapłanów Polski, gdy ich posyłała na Sybir lub oddawała katorż, wtedy dochodził jej o zniesienie wiary katolickiej w Polsce i narodu polskiego, wtedy przedstawił się światu dramat okropny, jaki dzieje, — powiedzmy to na cześć ludzkości — rzadko tylko widzieliśmy i dla tego Europa napelniona była zgrozą i odrazą. Jeżeli zaś teraz w Austrii bywają kapłani skazani na kilka dni więzienia, to dzieje się to dla tego, że prawie niedozwolonymi środkami podburzają lud przeciw reprezentacji państwa na rzecz prawa czy traktatu, który pod względem powstania swego jest niedostatecznym a rozwój państwa wstrzymuje w sposób złowrogi.“

Mimo to, że w ostatnich czasach przycichły znowu pogłoski o wystąpieniu z gabinetu ministra skarbu p. Beke, to wystąpienie to zdaje się być prawdopodobnem, ile że na czele zarządu finansów potrzeba męża, któryby był sposobniejszym do zgodnego z węgierskim ministrem skarbu postępowania.

FRANCYA.

* Paryż, 9 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie w ciele prawodawczem tém było burzliwsze, ile że fermentacya umysłowa od dnia 5 grudnia mocno się wzmożła. Gdy p. Ollivier przystąpił w mowie swej do energicznego potępienia słów pana Rouher, odmawiających na zawsze Włochom Rzymu, powstał taki hałas i wrzask w izbie, jakiego od dawna tu nie pamiętają. Podczas gdy prawica formalnym rykiem niechęć swą wyrażała, uderzał p. Favre na znak zadowolenia z taką siłą o poręcz ławy, iż się zdawało, że ją w drobne sztuki połamie. Odtąd mówił p. Ollivier o takim hałasie, iż zaledwie zrozumieć go było można. Ku końcowi wrzask się podniósł jeszcze a pp. Rouher i Thiers, porwawszy się z miejsc, jednocześnie śród krzyku żądali głosu. Byli minister Ludwika Filipa, którego obecnie już tu wymieniają jako kandydata do ministerjalnej teki za Napoleona III, napróżno usiłował przenikliwym głosem przezwyciężyć wzburzone w izbie żywioły. Mało kto go słuchał a nikt prawie nie rozumiał. Wycieczki oszedeł zatem z trybuny, pozostawiając wolne pole panu Rouher.

Pogłoska, podana przez jednego z tutejszych korespondentów do Koeln. Ztg., jakoby p. de Moustier znowu podjął projekt konferencyjny, wymaga potwierdzenia. Jak na teraz nie wiaje się być prawdopodobną.

Cesarz nakazał mowę pana Rouher w 100,000 egzemplarzy rozesłać na prowincyi. Najlepszy to dowód, że całkiem przystał na program ministra stanu w kwestyi rzymskiej.

WŁOCHY.

* Florencya, 7 grudnia. Mimo kilkakrotne zapewnienia paryskiego Etendard, że obok przyzwolenia Austrii nadeszło już także przyzwolenie na konferencyę ze strony Rosyi, nie się dotąd w kwestyi tej nie zmieniło. Austrija, jak wiadomo, stoi wprawdzie zupełnie po stronie Francyi i jest za konferencyą bez programu; lecz za to Anglia, Prusy i Rosya nie przestają żądać ustanowienia programu. Wobec tedy trudności, na jakie napotyka konferencya, zamierza Francya, jak do Indépendance belgie telegrafują z Berlina, proponować podobno narady przedwstępne, w którychby brali jedynie udział reprezentanci mocarstw wielkich i na których program przyszłej konferencyi ma być ułożony. Wiadomość tę potwierdza Opinion nationale, dodając, że narady te reprezentantów mocarstw wielkich mają się odbyć w Paryżu. Równocześnie donoszą dzienniki o nowych projektach, jakie w sprawie rzymskiej gabinet włoski miał przysłać podobno do Paryża. Słowem, konferencya jest dotąd zawsze jeszcze projektem i nie posunie się może wcale po za stadium projektu.

Trudności te pomnażają jeszcze obecny stosunek Francyi do Włoch, który, jak się okazuje z obopólnych oświadczeń ministrów w izbach, nie koniecznie jest przyjaznym. Bo podczas kiedy minister stanu p. Rouher oświadcza w ciele prawodawczem, że Włochy muszą się rzec Rzymu, powiada jenerał Menabrea w drugiej izbie parlamentu włoskiego, że Włochy bez Rzymu istnieć nie mogą, że Rzym tém jest dla Włoch, czém Paryż dla Francyi. Trudno przewidzieć niezawodnie, w jaki sposób podobne sprzeczności pogodzić się dadzą, żadna też konferencya nie będzie zapewne w stanie pokonać takich trudności. Kwestya ta pozostanie przeto tymczasowo może w zawieszeniu a rozwiązaniu jej będzie dopiero rezultatem europejskich wypadków.

W sprzeczności z podaną przez nas w wtorkowym numerze Dziennika wiadomością o doniosłości i wagi rezultatu rewizji, odbytej w klasztorze Certosa, donosi Gazzetta di Firenze, że, jeżeli jej informacye są prawdziwe, to rezultat ten jest owszem największego znaczenia. „Netylko bowiem bracia florenccy“, dodaje tenże dziennik, „lecz i bracia innych a nawet zagranicznych klasztorów tego zakonu brali w tem udział. Sprawa ta jest w rękę władzy sądowej i dla tego zakazuje nam wyższe względy mówić o tém coś więcej.“ — W wtorkowym także numerze wspomnieliśmy o telegramie, przesłanym jakoby przez p. Rattaziego do prefekta miasta Rieti. Korespondent do Augsb. Allg. Ztg. z której wiadomość tę wzięliśmy, o tyle ją prostuje, że telegramu tego nie przesłał bezpośrednio minister, lecz prefekt miasta Perugia, który jednakże, jak się samo przez się rozumie, nie uczynił tego naturalnie na własną rękę, lecz działał wedle rozkazu ministra. — Z Mediolanu nadchodzą skargi na wzmagające się tamże złodziejstwa i rabunki a winę tego przypisują opieszałości władz tamiecznych.

Wedle korespondencji do Koelnische Ztg. obawiają się nawet ci, co najwięcej jeszcze mają nadziei, wybuchu nowych niespokojności w Rzymie, najnajmniej, jeżeli wielki proces o zdradę stanu, wytoczony uwięzionym w dniu 22 października, dalej toczyć się będzie i jeżeli Papież sobie samemu będzie zostawiony. W Civita Vecchia pozostanie wprawdzie na czas nieograniczony 8 do 10,000 Francuzów, którzy wkrótce popieszyć mogą z pomocą, lecz stronniwo ruchu, znające dokładnie wszystkie szczegóły a mianowicie miejscowość, może w kilku godzinach wiele zdziałać i wiele zniszczyć. Tak tedy uczucie: być albo nie być, wszystko tam trzyma w zawieszaniu.

Wraz z ostatnimi pojmanymi Garibaldegami przywiezionem zostało także do miasta rodzinnego Pawi ciało Henryka Cairoli, zabitego w napadzie na Rzym. Gdy ciało w dniu 1 bm. wnoszono do miasta, przyjmowały je rada miejska, uniwersytet i inne stowarzyszenia Pawi, podczas kiedy całe miasto kirem było okryte. Rodzica Cairoli tém bardziej zasługuje na współczucie i podziwienie Włoch całych, że tak czyste i bezinteresowne poświęcenie za sprawę ojczyzny staje się coraz rzadszem. Podziwienia godną zaś mianowicie jest matka, słabych i tych synów, która patrzyła na zgon dwóch synów swoich a wszystkich widziała przelewających krew za jedną Włoch, nie przenosząc nigdy bólesci matki nad interes ojczyzny. Gdy medyolańskie stowarzyszenie polityczne przesłało jej adres z wyrazem współczucia, odpisała ta prawdziwa Rzymianka tegocześnie, pomiędzy innemi: „Z niewypowiedzianem wzruszeniem odebrała ciżko do-

[75:8] by, numerowane miejsca 5 sgr.
W niedzielę, 18 grudnia niedwózalnie osta-
tnie przedstawienie.

E. Kajkowski,
Chwaliszewo 65.
polecam w najlepszym gatunku **węgie kamienne** górnoszlaskie jako też angielskie dla kowali ślusarzy itd. Zamówienia przyjmuję przy ul. Wrocławskiej No. 9 pp. C. Adamski i P. Nowicki. Na żądanie odstawiam wprost z kolei ¼ lub ½ wagonu.
[7447?]

Oo tylko odebrałem bardzo drobny gatunek
czarnej herbaty,
odznacza się ona najdelikatniejszą smaką i najprzedniejszym zapachem funt po 2 tal.
[7188] Hotel du Nord.

J. N. Piotrowski,
Gwarancja,
że kakao i cukier są czyste.
Polecam wybornych czekolad garowych fabryki **Francoisa Scherwona w Kolonii**.
W Poznaniu **A. Olechowiec** (7564)
w Grabowie **M. Eriedewald,**
w Rogozinie **Ludwik Zerenze.**

RUPERTY
mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandaży elektro-medycznego wynalazku Doktora Marie, mającego przypylony na lat 15. Dostać można w Paryżu na ulicy de l'Arbe, Sec. 44; w Wilnie w aptece pana Chrościckiego; w Warszawie w składzie materiałów aptecznych W-go Galle; w Poznaniu w aptece **Dr. Mańkiewicza.** [5976].

Teatr miejski w Poznaniu.
W czwartek, 12 grudnia po raz pierwszy: **Der geheime Agent** Komedya w 4 aktach przez F. W. Hackländera. Na zakończenie **Die Kalospintenchromokrene.** (Zródło pięknych skier kolorow) oder **die Krystall-Grotte der Najaden** w 3 oddziałach. Pod dyrekcją n. Loekermanna z Berlina.
W piątek: 13 grudnia. Z powodu choroby p. Schäfer, zapowiedziana opera **Margarethe**, odegrana być nie może. Natomiast po raz trzeci: **Die Kalospintenchromokrene.** (Zob. czwartkowy ins.) Poprzedzi: **Die Ehestifterin**, komedya w 4 aktach podług francuskiego przez A. Wintera. Następnie po raz trzeci: **Die schöne Galathee**, operetka w 3 akcie przez Poly-Henrión. Muzyka Franciszka Suppée. W sobotę, 14 grudnia. **Margarethe**, wielka opera w 5 aktach. Muzyka Gounoda [7590] Dyrekcya.

Hildebrandta teatr letni.
L. Broekmanna
Cirque Quadrumane.
Dzisiaj w piątek 13 grudnia. Wielkie przedstawienie o 7 godzinie wieczorem. Otworzenie kasy o 6 godzinie. (Po raz pierwszy „Sphinx”, przedstawiony przez czerpnego pawianin Pepita). Biletów dostać można w teatrze i u portjera w Hôtel de Rome.
W niedzielę 15 grudnia dwa przedstawienia o 4 i 12 godz.
[7575] L. Broekmann.

Sala w ogrodzie ludowym.
W piątek, dnia 13 grudnia 1867.
Przedostatnie
Wielkie galowe Przedstawienie
sławnego stowarzyszenia artystów
Braci Matula
okraj. rosyj. i trol. szwedzkich art. nadw.
Przedstawienie składa się z 2 ekspertymentów fizycznych, produkcy ekwilibrystycznych, gimnastyk i t. d. i t. d.
Na kolejnym przedstawieniu 14 grudnia Na kolebn mówiąca głowa, wyrzucenia dziwieciastego wieku.
Otworzenie kasy o godzinie 6. Początek o godzinie 7. Cena wójscia 2½ sgr od osoby, numerowane miejsca 5 sgr.
W niedzielę, 18 grudnia nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.
[75-8]. **Emil Tauber.**

